

Bp Angelo SCOLA

GENEALOGIA OSOBY DZIECKA

Bycie ojcem (matką) ma swój aspekt dramatyczny: pokusa posiadania, pokusa, aby nie pozwolić dziecku na bycie w pełni i n n y m, to jest na bycie w o l - n y m, nieustannie zagraża miłości ojcowskiej i macierzyńskiej. Akceptacja ryzyka wolności dziecka stanowi zatem radykalną próbę w życiu rodziców, bo przecież każdy rodzic chciałby ochronić dziecko przed wszelkim cierpieniem, wszelkim złem.

GENEALOGIA: NAMYSŁ NAD POCHODZENIEM DZIECKA

Do jakiej historii, czy też lepiej – do kogo należę? Do tego pytania prowadzi słowo „genealogia” (genealogia osoby dziecka), którego źródłosłów oznacza: „opowieść o pochodzeniu”¹. Każdy z nas jest w pewien sposób związany ze swoimi „początkami”, a fakt rodzenia zawsze odsyła do bycia zrodzonym. Dlatego też nauki o człowieku podejmują problem troski o dziedzictwo (mity, ryty, tajemnice, wartości przechowywane w czasie) i mocno podkreślają, że do zadań rodziców należy ułatwienie dzieciom dostępu do niego i pomoc w jego poznaniu².

Na długo jednak przed nowożytnymi naukami o człowieku tej podstawowej oczywistości nauczało Pismo święte. Przytoczmy tylko jeden przykład: w Ewangelii św. Mateusza opowieść o narodzinach (o pochodzeniu) Jezusa poprzedzona jest dokładną rekonstrukcją Jego genealogii.

Pytanie o genealogię dziecka odsyła do pytania o to, co stanowi źródło jego wartości, godności i przeznaczenia. „Co chce powiedzieć Ojciec Święty, mówiąc o «genealogii osoby»? Chodzi tu o istotne pytanie: pytanie o początek i narodziny osoby, które pozwala wyciągnąć wnioski dotyczące jej wewnętrznej natury, jej rozwoju i celów, które sobie stawia”³. Pytanie „do jakiej historii, do

¹ Na temat pojęcia „genealogii” w filozofii zob: E. B a u e r, *Généalogie*, w: A. Jakob, *Encyclopédie Philosophique Universelle*, t. 2, *Les notions philosophiques. Dictionnaire*, Paris 1970, s. 1046; A. M a c I n t y r e, *Enciclopedia, genealogia, tradizione. Tre versioni rivali di ricerca morale*, Milano 1993, s. 63-95, 274-300; G. F o r i e r o, *Genealogia della morale*, w: *Dizionario di Filosofia*, Torino 1998, s. 516n.

² Por. E. S c a b r i n i, V. C i g o l i, *Il familiare. Legami, simboli e transizioni*, Milano 2000, s. 56-59.

³ K. K ü n g, *La famiglia e la genealogia della persona*, „L'Osservatore Romano” wyd. wł. z 8 IV 1994, s. 6. (Tłumaczenie cytatów z dzieł obcojęzycznych – J. Merecki SDS).

kogo należą?” jest równoznaczne z postawieniem podstawowego pytania ludzkiej egzystencji, wyrażonego w mistrzowskim wersecie z wiersza G. Leopardiego: „a ja, kim jestem”⁴.

GENEALOGIA WPISANA W BIOLOGIĘ

Jan Paweł II pisze: „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”⁵. Znaczenie tego stwierdzenia spróbujemy ukazać w pięciu krótkich etapach.

TAJEMNICA MIŁOŚCI OBLUBIEŃCZEJ

Klucz do właściwego odczytania genealogii osoby dziecka stanowi t a j e m n i c a m i ł o ś c i o b l u b i e Ń c z e j. Co to znaczy? Fakt, że człowiek istnieje zawsze jako mężczyzna lub jako kobieta (różnica płci) prowadzi do fascynującego odkrycia, które związane jest z doświadczeniem, jednocześnie rzeczywistym i niewyraźnym (dlatego mówimy tu o tajemnicy), dawania siebie w darze innej osobie (dlatego mówimy tu o miłości oblubieńczej). Różnica płci obiektywnie wskazuje zatem na miłość jako płodny dar. Egzystencja każdego człowieka jest naznaczona autentyczną tajemnicą miłości oblubieńczej⁶.

Wyrażenie to z jednej strony „wskazuje na organiczną jedność różnicy płci, miłości (daru z siebie dla drugiego) i płodności, a z drugiej obiektywnie odsyła, na mocy zasady analogii, do różnych form miłości, które charakteryzują zarówno relację między mężczyzną a kobietą, wraz z wszystkimi związanymi z nią formami miłości (na przykład ojcostwem, macierzyństwem czy relacjami między rodzeństwem), jak i relację Boga do człowieka w sakramentach, w Kościele, w Jezusie Chrystusie, aż po relację człowieka z Trójcą Świętą”⁷. Korzenie omawianego problemu sięgają aż tajemnicy Trójcy Świętej!

Tajemnica miłości oblubieńczej pozwala nam zatem na ujęcie wszystkich czynników, które odgrywają rolę wówczas, gdy zastanawiamy się nad genealogią dziecka. Tajemnica ta ukazuje nam, że nieusuwalnym momentem tej

⁴ G. Leopardi, *Canto notturno di un pastore errante dell'Asia*, w. 89, w: tenże, *Canti*, Milano 1978.

⁵ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 9. Por. E. Scabrini, *La lettera alle famiglie di papa Giovanni Paolo II. Alcune riflessioni*, „Vita e pensiero” 1994, nr 77, s. 167; tenże, *La genealogia della famiglia. Considerazioni sulla Lettera alle famiglie di Giovanni Paolo II*, „Il Nuovo Areopago” 13(1994), nr 2, s. 29.

⁶ Zob. A. Scola, *Il mistero nuziale*, t. 1, *Uomo-donna*, Roma 1998; tenże, *Il mistero nuziale*, t. 2, *Matrimonio-famiglia*, Roma 2000.

⁷ Tenże, *Il mistero nuziale*, t. 1, s. 81.

genealogii jest różnica seksualna, która z istoty swej jest skierowana ku zrodzeniu dziecka poprzez wzajemny dar z siebie małżonków. (Nie ma tu miejsca, aby dłużej zatrzymać się przy temacie różnicy, która obecna jest przede wszystkim w Trójcy Świętej, a następnie również w ludzkim doświadczeniu. W rodzinie występują trzy rodzaje różnic: różnica między mężczyzną a kobietą, różnica między rodzicami a dziećmi oraz różnica między pokoleniami).

Akt małżeński jest zakorzeniony w sferze biologicznej i instynktowej, nie da się go jednak całkowicie zredukować do tej sfery. Nie zależy to wyłącznie od tego, czy małżonkowie są świadomi tego faktu – co zawsze jest pożądane jako źródło odpowiedzialnego rodzicielstwa – lecz jest tak dlatego, że tajemnica miłości oblubieńczej, która w szczególny sposób wyraża się w akcie małżeńskim, wyciska pieczęć (łacińską „formę”) duchowego daru również na wszystkich – świadomych i podświadomych – procesach biologicznych, które są z nim związane. Jeśli zatem pozostajemy wierni podstawowym oczywistościom naszego serca, to wszelkie interpretacje ludzkiego przekazywania życia, które zatrzymują się na poziomie procesów biologicznych, uznamy za nietrafne, ponieważ w interpretacjach tych dziecko ukazywane jest jako egzemplarz wyżej rozwiniętego gatunku zwierząt.

Chrześcijańska interpretacja seksualności sprzeciwia się również wszelkim odmianom spirytualizmu, który odrzuca cielesność i próbuje podważyć znaczenie różnicy płci. Wpisuje ją natomiast w Boży plan stworzenia człowieka „na swój obraz i podobieństwo”. Relacja mężczyzna-kobieta jest obrazem Stwórcy między innymi z racji swego wymiaru seksualnego, obiektywnie skierowanego ku płodnej komunii (oblubieństwo).

Aby w pełni zrozumieć znaczenie poczęcia i narodzenia dziecka, czyli nowego człowieka, musimy uczynić następny krok, przechodząc od biologii narodzin do genealogii osoby.

RODZICE – ŚWIADKOWIE OJCA NIEBIESKIEGO

Zastanówmy się nad znaczeniem, które człowiek zawsze wiązał z narodzinami dziecka. Odwołajmy się ponownie do terminu, którym określano to wydarzenie. Język bowiem przechowuje te znaczenia, które są najgłębsze i najbardziej odporne na niszczące działanie czasu. Ludzkie przekazywanie życia określa się słowem „prokreacja”. W jednym z najbardziej autorytatywnych słowników języka włoskiego znajdujemy wyjaśnienie, że „wówczas, gdy chodzi o pokrewieństwo, przedrostek «pro» przybiera znaczenie «poza»”⁸. W ludzkiej prokreacji pojawia się coś, co jest p o z a rodzicami, a czemu rodzice powinni

⁸ G. D e v o t o, G. C. O l i, *Il dizionario della lingua italiana*, Firenze 1990, s. 1479.

w jakiś sposób dać *ś w i a d e c t w o*. Nie jest przypadkiem, że na przykład w języku niemieckim słowo prokreacja (*Zeugung*) ma ten sam źródłosłów, co słowo świadectwo (*Zeugnis*).

Wydarzenia prokreacji nie da się do końca wyjaśnić, wskazując na rodziców⁹. Giovanni Testori, w interesującej książce na temat sensu narodzin, napisał: „Każdy z nas rodzi się z całkowitej miłości, miłości, która osiągnęła taki stopień, że samą siebie może rozpoznać tylko przez odwołanie się do pomocy, interwencji i obecności Boga”¹⁰.

W prokreacji ojciec i matka, w sposób wyjątkowy wśród wszystkich istot żyjących, są powołani do świadczenia o owym nieusuwalnym „poza”, o którym jest mowa w Liście do Efezjan: „zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14-15).

Sądzę, że wszyscy rodzice mogą zaświadczyć o tym, że narodziny dziecka są wyjątkowym momentem, w którym doświadczamy, że jest w nas coś, co nas nieskończenie przekracza. Z jednej strony czujemy, że nic nie jest tak głęboko *n a s z e*, z drugiej zaś równie wyraźnie odczuwamy, że nie ma w nas niczego, co bardziej radykalnie *o t r z y m u j e m y*.

W tym miejscu dochodzimy do trzeciego etapu naszej drogi.

DZIECKO – NOWA OSOBA LUDZKA

Między reprodukcją zwierzęcą a ludzką prokreacją istnieje radykalna różnica. W zwierzęcej reprodukcji owocem aktu seksualnego jest inny egzemplarz tego samego gatunku, podczas gdy owocem ludzkiej prokreacji jest nowy człowiek, który przynosi ze sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo do Boga¹¹.

Ludzka prokreacja stanowi szczególny akt współdziałania rodziców z działaniem Boga Stwórcy. Słowa Ojca Świętego: „tylko od Boga może pochodzić ten obraz i podobieństwo, które są właściwe istocie ludzkiej: rodzenie (prokreacja) jest kontynuacją stworzenia”¹², otwierają przed nami horyzont, w który wpisuje się akt małżeński: jest on wyrazem spotkania między tym, co wieczne (Bogiem), i czasem (wzajemny dar małżonków). Miłość małżeńska jest „świę-

⁹ Por. D. T e t t a m a n z i, *Il modello divino: due in una sola carne*, „L'Osservatore Romano” wyd. wł. z 23 III 1994, s. 8.

¹⁰ G. T e s t o r i, *Il senso della nascita – colloquio con don Luigi Giussani*, Milano 1980, s. 16.

¹¹ Por. J a n P a w e ł II, *List do Rodzin*, nr 9.

¹² Tamże. W tym sensie G. Campanini mówi, że intencją nauczania Magisterium jest „zapobieżenie zatarciu wewnętrznego związku rodzenia ze stworzeniem, w wyniku czego rodzenie stałoby się wydarzeniem całkowicie poddanym woli mężczyzny i kobiety”, G. C a m p a n i n i, *Il modello di famiglia tra sociologia e teologia*, „Rivista della Teologia Morale” 1994, nr 102, s. 180.

tynią, w której Bóg celebrowuje tajemnicę swojej stwórczej miłości”¹³. Perspektywa ta odsłania również profetyczną moc encykliki *Humanae vitae*, która broni obiektywnej i wewnętrznej jedności między jednoczącym i prokreacyjnym znaczeniem aktu małżeńskiego¹⁴, ukazując w ten sposób związek między przymierzem małżeńskim a przymierzem rodzicielskim. W *Liście do Rodzin* Jan Paweł II mówi, że przez genealogię osoby komunია małżeńska staje się komunią pokoleń (por. nr 10).

Stwórcza miłość Boga polega zatem na tym, że – cytując jeszcze raz Jana Pawła II – „Bóg «chciał» człowieka od samego początku i chce go w każdym poczęciu i każdych narodzinach. Bóg «chce» człowieka jako istoty do siebie podobnej, jako osoby” (nr 9). Powtórzenie czasownika „chcieć” (trzy razy w dwu wierszach) nie jest przypadkiem. Na pewności bycia chcianym opiera się bowiem spoistość osobowości. Zakwestionowanie tej pewności, aż do jej podważenia, jest najpoważniejszym wykroczeniem, jakie można popełnić w stosunku do nowych pokoleń. Niestety, w naszej kulturze, kulturze „bez Ojca”, pokusa ta jest obecna.

Bóg chce każdego człowieka dla niego samego. Tu znajduje się źródło osobowej godności i niezbywalnej wolności człowieka.

Taka wizja prokreacji ukazuje też równą godność rodziców i dzieci. „Nowa istota ludzka, podobnie jak jej rodzice, jest wezwana do istnienia jako osoba, jest wezwana do życia w prawdzie i miłości” (tamże). Bycie ojcem czy matką nie oznacza bycia „panem” własnych dzieci – co, niestety, do dzisiaj jest obecne w niektórych kulturach – lecz oznacza bycie, z nimi i tak jak oni, dzieckiem tego samego Ojca. Istnieje bowiem tylko jeden „Dawca życia” (por. Dz 3, 15) i rodzice zależą od Niego tak samo, jak dzieci. W *Promieniowaniu ojcostwa* Wojtyła pisze: „Po jakimś długim czasie zdołałem zrozumieć, że nie chcesz, ażebym był ojcem, nie stając się dzieckiem”¹⁵.

Człowiek nie jest rodzicem, jeśli nie uznaje, że jest zrodzony. To z powodu fascynacji tym elementarnym doświadczeniem – decydującym, jakkolwiek dzisiaj tak często tłumionym – chrześcijanie sprzeciwiają się antykoncepcji, aborcji, niektórym metodom pomocy medycznej przy prokreacji, klonowaniu człowieka. Ci, którzy zarzucają chrześcijanom, a szczególnie Magisterium Kościoła, że w tej dziedzinie zbyt często mówią „nie”, nie rozumieją, że wszystkie „nie” Kościoła wypowiedane są w imię „tak”. Chrześcijanie dają świadectwo w tych dziedzinach nie z powodu budzącego grozę zamiłowania do tego, co negatywne, lecz z powodu miłowania tego, co pozytywne.

¹³ C. Caffarra, *Claves de lectura de la Carta a las familias del Santo Padre Juan Pablo II*, „Espíritu” 1995, nr 44, s. 63.

¹⁴ Por. A. Scola, L. Melina, *Profezia del mistero nuziale. Tesi sull'insegnamento dell'„Humanae Vitae”*, „Anthropotes” 14(1998) nr 2, s. 155-172.

¹⁵ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 232.

Aby jeszcze głębiej wejść w genealogię osoby, trzeba się zatrzymać nad tym swoistym wymiarem ludzkiej prokreacji, którym jest związek między ojcostwem (macierzyństwem) a wolnością. Będzie to nasz czwarty krok.

GENEALOGIA OSOBY: WYDARZENIE WOLNOŚCI

W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* czytamy: „Człowiek jest jedynym stworzeniem na Ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego” (nr 24, por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1730). Bycie chcianym dla siebie samego jest szczytem doświadczenia miłości¹⁶, którego każdy człowiek pragnie. W wizji chrześcijańskiej oznacza to, że samo życie jest powołaniem. Każda okoliczność, każda relacja niesie w sobie apel, w którym Ojciec wzywa (powołuje) każdego człowieka do pełnej samo-realizacji. Stwarzając więc człowieka, Bóg obdarza go wolnością. Możemy nawet powiedzieć, że akt stworzenia polega właśnie na powołaniu do istnienia i utrzymywaniu w istnieniu istoty obdarzonej wolnością różną od wolności Stwórcy, a jednocześnie będącej w stanie uczestniczyć w wewnętrznym życiu Stwórcy.

W dziewiątym numerze *Listu do Rodzin* Ojciec Święty syntetycznie przedstawia etapy rozwoju ludzkiej wolności. Wolność, zakorzeniona we wnętrzu „ja” jako niewyczerpalne p r a g n i e n i e spełnienia (szczęścia), urzeczywistnia się w ciągu całego życia człowieka poprzez jego z d o l n o ś ć w y b o r u i ostatecznie spełnia się w p r z y l g n i ę c i u d o N i e s k o ń c z o n e g o. Papież mówi, że „genealogia osoby jest najpierw związana z wiecznością Boga, a potem dopiero z momentem ludzkiego rodzicielstwa. Już w samym poczęciu człowiek jest powołany do wieczności w Bogu” (nr 9). W tym miejscu trzeba zauważyć, że wolność i ojcostwo (macierzyństwo) są ze sobą nierozdzielne. Doświadczenie to jest znane każdemu z nas: nie można być ojcem (matką), nie konfrontując nieustannie własnej wolności z wolnością dziecka.

Ojciec (matka) jest osobą, która obecna jest przy dziecku od samego początku jego istnienia, która nieustannie towarzyszy mu na d r o d z e jego życia, prowadząc je ku jego ostatecznemu p r z e z n a c z e n i u (ostatecznemu s p e ł n i e n i u). Te trzy wymiary ojcostwa (początek, droga, przeznaczenie) dokładnie odpowiadają trzem konstytutywnym poziomom wolności (pragnieniu, możliwości wyboru i przyłgnięciu do Nieskończonego).

Pierwszy poziom wolności: pragnienie szczęścia, budzony jest przez ojcostwo jako początek.

W codziennej wymianie miłości ojciec przekazuje dziecku wizję życia, a dziecko, które nabywa w ten sposób zdolności osądu, uczy się korzystać ze

¹⁶ „Miłość jest stale wyborem i stale się rodzi z wyboru”, tamże, s. 249.

swej władzy wybierania (wolny wybór). Jest to drugi poziom wolności. (W tym właśnie delikatnym i decydującym momencie wychowawcza rola rodziców jest niezastąpiona).

Ojciec i matka są wreszcie powołani do prowadzenia wolności dziecka ku jej przeznaczeniu, towarzysząc mu w drodze do Ojca. Augustyńskie „inquietum cor” uspokaja się bowiem dopiero wraz z przyłgnięciem do Nieskończonego. Tylko w Nim człowiek znajduje całkowite spełnienie. Jest to trzeci i ostatni poziom ludzkiej wolności.

W słynnym obrazie *Powrót syna marnotrawnego* Rembrandt, w sposób dostępny tylko genialnym artystom, ukazuje moc relacji dziecka do ojca, z którą nierozdzielnie związana jest droga wolności każdego człowieka. Jej znaczenie wyraża przede wszystkim jeden gest: głowa syna spoczywa na łonie ojca. Przedstawioną scenę możemy zinterpretować jako rodzenie się na nowo syna w ramionach ojca.

Zastanówmy się przez chwilę nad etapami drogi tego młodzieńca (która jest ostatecznie drogą każdego człowieka). Po zażądaniu swojej części dziedzictwa ojca (początek), syn, którego wolność jest zaślepiona mirażem niezależności, postanawia (wybór) opuścić dom. Oto prowadząca na manowce pokusa wolności, która oddala się od własnego konstytutywnego pragnienia, sądząc, że tego nie robi (człowiek jest „fugitivus cordis sui” – jak powiedziałby św. Augustyn). Na tej drodze, która wydaje się nieodwracalnym zerwaniem, pozostaje jednak niezniszczalna nić łączności z ojcem, która polega na niestrudżonym oczekiwaniu ojca na syna. Rembrandt przedstawia ciało ojca pochylone w oczekiwaniu, poniekąd zniszczone – chociaż może należałoby powiedzieć: przemienione – przez długie i cierpliwe oczekiwanie. Ojciec spędził dni, miesiące, lata na śledzeniu dróg wolności syna, oczekując na przebudzenie się prawdy jego pragnienia („wtedy zastanowił się” – Łk 15, 17). A kiedy nieszczęśliwy młodzieniec, świadomy, że zmarnował swoją wolność, postanowił uznać się za niewolnika (z genialną intuicją Rembrandt przedstawia go z głową ogoloną jak u skazańca: „już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” – Łk 15, 19), to „gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). W ramionach ojca, który mu przebacza, młodzieniec ów zostaje na nowo zrodzony jako syn.

Miłosierdzie jest niezniszczalnym ojcostwem. Jak mówi Anna Vercors w *Zwiastowaniu* Paula Claudela: „Miłość ojca nie żąda wzajemności i dziecko nie potrzebuje jej zapracowywać i zasługiwać; Jak był z nim przed początkiem – pozostaje jego bogactwem i dziedzictwem, schronieniem, dobrą sławą, imieniem i racją bytu!”¹⁷.

W ten sposób doszliśmy do ostatniego etapu naszych rozważań.

¹⁷ P. Claudel, *Zwiastowanie*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa-Poznań-Lwów [brw], s.50.

OD GENEALOGII OSOBY DO NOWEJ CYWILIZACJI

Powinniśmy odsłaniać piękno bycia ojcem, matką, dzieckiem przede wszystkim przed nami samymi, aby następnie ukazywać je innym. Sądzę, że w owej fascynującej perspektywie, którą otwiera przed nami Ojciec Święty, kiedy poszukuje genealogii osoby w biologii narodzin, można wskazać przynajmniej dwa punkty, które mogą się stać przedmiotem dialogu ze współczesnymi nam ludźmi, zwłaszcza w obliczu wezwania do budowy autentycznej cywilizacji miłości.

Przede wszystkim stwierdzenie, że zrodzenie dziecka „przekracza” rodziców, gdyż jego poczęcie jest ostatecznie rezultatem stwórczej woli Boga, nie oznacza lekceważenia biologicznego wymiaru aktu małżeńskiego. Owo „przekraczanie” uwydatnia raczej jego szczególną naturę, którą ostatecznie odsłania tajemnica miłości oblubieńczej (która jest połączeniem różnicy płci, miłości jako daru i prokreacji). W tym znaczeniu sens aktu prokreacyjnego, powiązany z naturą ludzkiej seksualności, ukazuje jako obiektywnie nieadekwatną wszelką ludzką prokreację, która nie jest owocem miłości wyrażającej się w cielesnym zjednoczeniu małżonków (czyli w akcie małżeńskim)¹⁸. Jeśli dzisiaj możliwe jest powołanie do życia osoby ludzkiej nie przez akt prokreacyjny, lecz przez techniki reprodukcyjne, to nie zmienia to istoty rzeczy. Przeciwnie, nakazuje czujność, bo któż będzie gwarancją dla człowieka wyprodukowanego przez innego człowieka?

Drugi punkt, związany z fundamentalnym kryterium metody wychowania chrześcijańskiego, odnosi się do wymiaru ascetycznego: „dziecka można chcieć tylko tak, jak chce go Bóg”¹⁹.

Bycie ojcem (matką) ma swój aspekt dramatyczny: pokusa posiadania, pokusa, aby nie pozwolić dziecku na bycie w pełni i n n y m, to jest na bycie w o l n y m, nieustannie zagraża miłości ojcowskiej i macierzyńskiej. Akceptacja ryzyka wolności dziecka stanowi zatem radykalną próbę w życiu rodziców, bo przecież każdy rodzic chciałby ochronić dziecko przed wszelkim cierpieniem, wszelkim złem. Owa dramatyczność, obecna w ludzkich relacjach, staje się szczególnie wyraźna w relacji ojciec (matka)-dziecko. W relacji tej więź jest tak silna, że ma się przekonanie, iż jeśli inny – dziecko – zatraci się, zatracę się również ja – ojciec lub matka. Wzmacnia się wówczas pokusa przywłaszczenia sobie dziecka, uczynienia z niego przedłużenia własnej osoby.

We wspólnotach chrześcijańskich, które stanowią stabilne środowisko wychowawcze, rodzice znajdują pomoc w stawieniu czoła tej pokusie. W Kościele

¹⁸ Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania *Donum vitae*, II.B, 4.

¹⁹ P. C a r l o t t i, *La famiglia comunione di persone. Alcune considerazioni sulla Lettera alle Famiglie di Giovanni Paolo II*, „Salesianum” 1994, nr 56, s. 733.

można bowiem przeżywać bycie dzieckiem jako głębokie doświadczenie wolności i dlatego jako pewną drogę do stania się ojcem i matką, którzy są zdolni do obdarzenia dzieci wolnością. W niedościgniony sposób ukazuje nam to Chrystus w szczytowym momencie swojej misji (por. J 19, 25-30). Na krzyżu Jezus ustanawia nowy typ relacji między Maryją a Janem. Ustanawia nowy rodzaj pokrewieństwa, który nie płynie z ciała i krwi, lecz z wydania na śmierć dziewiczego ciała Jezusa²⁰, ciała przeznaczonego do zmartwychwstania. Pokrewieństwo ciała i krwi nie zostaje tu pomniejszone, lecz przejęte i rozszerzone w nowym pokrewieństwie w Chrystusie: w komunii (łacińska *communio personarum*). Bycie chrześcijaninem jest niczym innym jak świadčeniem o tym nowym pokrewieństwie. Uznanie, że jest się „dzieckiem Syna”, uczy tego z d y s t a n s o w a n e g o p o s i a d a n i a²¹, które umacniając „ja”, pozwala drugiemu na bycie innym, uzdalnia człowieka do miłości, która wyzwala i pozwala na zwycięstwo w walce naznaczającej na co dzień każdą ludzką miłość: w walce z najbardziej wyrafinowaną formą niewoli, to jest ze zniewoleniem przez uczucia.

W optyce tajemnicy miłości małżeńskiej genealogia dziecka prowadzi ku p i ę k n e j m i ł o ś c i. Bycie dzieckiem, prowadzące do bycia ojcem (matką), stanowi bowiem jeden ze szczytowych momentów miłości. Tym właśnie doświadczeniem promieniuje Maryja. Wraz z Dantem, który w trzeźwym i wzniosłym wersie zawarł całą chrześcijańską tradycję, możemy zwrócić się do Niej słowami: „Dziewico Matko, Córo swego Syna”²².

Tłum. z języka włoskiego *Jarosław Merecki SDS*

²⁰ Zob. H. Urs von Balthasar, *Teodrammatica*, Milano 1983, s. 406.

²¹ Por. L. Giussani, *Il tempo e il tempio*, Milano 1995, s. 11-35.

²² Dante Alighieri, *Boska komedia*, „Niebo”, pieśń 33, w. 1, tłum. E. Porębowicz, Warszawa 1959, s. 486.